Nr. 35. — Niedziela, 17 (29) Kwietnia 1888 roku. — Rok V.

Prenumerata
w Radomiu
Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . . kop 40
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 29 Kwietnia ś. Piotra Męczennika.
„ 30 „ ś. Katarzyny Seneńskiej P.
„ 1 Maja ś. Filipa i Jakóba Apost.
„ 2 „ ś. Zygmunta Kr. i Atanazego.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 32
Zachód „ „ „ „ 7 „ 23
Długość dnia . . . . godzin 14 „ 51
Przybyło . . . . . . „ 7 „ 13

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra*.

Kierunek **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *liteterat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Administracya „Gazety Radomskiej“

ma zaszczyt przypomnieć Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną — oraz wnieść za kwartał I r. b. i za bieżący.

Cena ogłoszeń

w „Gazecie Radomskiej“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce za każdy raz kop. **5**.— Reklamy 1 wiersz garmontowy kop **12**.— Nekrologi za 1 wiersz kop. **10**.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 łuta wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmuje Warszawska Ajentura ogłoszeń: Rajchman i Freudler, ul. Senatorska 18.

Przed wyborami w gminach wiejskich.

Każdego roku w maju odbywają się zwykle wybory po gminach na sędziów gminnych, wójtów i ławników. Co lat trzy bowiem, jak wiadomo, każdy z wybranych na nowo balotowany bywa. Przed paru dniami czytałem w „Kuryerze Warszaw.“ na ten temat kilka uwag skreślonych, którym w części przynajmniej nie można odmówić pewnej racyi.

Autor artykułu tego mówi: „że należałoby ludziom mądrzejszym, po gminach zamieszkałym, właściwie mówiąc: inteligencyi wiejskiej, przyłożyć większego starania i wpływu na wyborców wiejskich wogóle, aby na stanowiska sędziów gminnych szczególniej dostawali się ludzie znani z rozumu i uczciwości i w gminie zamieszkali.

Trafiają się bowiem na tem stanowisku ludzie, nie wywiązujący się z przyjętego na siebie obowiązku, jak należy“.

Odnośnie do tych niepowołanych sędziów gminnych, nie jest to tak jeszcze w rzeczywistości źle, jak sądzi autor, gdyż przeważna większość obywateli wiejskich sędziów gminnych, wybranych przez gminy, cieszy się wielkiem zaufaniem włościan i traktuje rzecz poważnie, nie szczędząc pracy w tym kierunku podjętej.

Jak wszędzie, tak i tu jednak trafiają się jednostki, z których jedne dobijają się tego stanowiska dla pewnej powagi i tytułu, który im dogadza, i drugie, rekrutujące się zwykle ze spekulantów życiowych.

Pierwszej kategoryi sędzia gminny w następstwie nic nie robi, lub bardzo niewiele, bo mu brakuje chęci do pracy a częstokroć i kwalifikacyi umysłowej do tego rodzaju zajęcia. Wystarcza mu tytuł, o który się dobijał. Sąd o takim człowieku zostawiam domyślności czytelnika.

Rozumie się, w takich warunkach znajdzie się często i usłużny pisarz, który umie wyzyskać położenie ze szkodą ludności interesowanej i ze szkodą opinii sędziów gminnych prawych i uczciwych.

O sędziu gminnym drugiej kategoryi niewiele mogę powiedzieć, bo on dobija się sędziowstwa nie dla samego tytułu i traktuje rzecz ze swego punktu widzenia, który uważa za najdogodniejszy. Ale obywatelstwo wiejskie za takiego nie odpowiada i odpowiadać nie może, bo on z grona jego nie wychodzi.

Przy takich sędziach gminnych, w naszej przynajmniej okolicy rzadko się trafiających, mogą zdarzać się nadużycia, za które przewodnicy moralnie podwójnie są odpowiedzialni; raz za niewywiązanie się z położonego w nich zaufania i demoralizacyę ludności wiejskiej, drugi raz za naruszoną opinię publiczną instytucyi, która ma ogromnie ważne znaczenie w społeczeństwie naszem.

Szczęściem, że tego rodzaju sędziowie gminni są bardzo nieliczni i raczej do wyjątków zaliczeni być winni. Egzystencya podobnego sędziego gminnego nie jest trwałą, bo chociaż włościanie nasi przy wyborach nie są zbyt wymagający i chętnie ulegają pokątnym wpływom, to przecież umieją się prędko poznać na wartości wybrańca i ocenić go lepiej, jak się to pozornie wydaje.

Po trzech latach przebycia włościanie jeszcze prędzej takiego sędziego opuszczą, jak go raz pierwszy wybrali, nie szczędząc w dodatku publicznie głoszonych komentarzy z trzechletniego niewłaściwego postępowania sędziego.

Smutne to tylko jednak, że w instytucyi tak poważnej trafiają się przemijająco podobne jednostki, za które ogół w opinii publicznej niesłusznie, nawet moralnie odpowiadać jest zmuszony.

Odnośnie do wpływu inteligencyi wiejskiej przy wyborach po gminach, nie może on być dla wielu względów tak znaczny, jak się to wydaje naszym publicystom warszawskim.

Nie trzeba zapominać o stosunku liczebnym wyborców włościan do właścicieli większej własności i to jeszcze o przeciętnej, średniej zaledwie inteligencyi w gminie. Stosunek ten przedstawia się jak 1 do 50, 80 lub nawet 100. Nienormalna powyższa przewaga włościan, o nizkiem poziomie umysłowym, wrażliwych, jak powiedziałem, na pokątne wpływy, chętnie przyjmujących poczęstunki przedwyborowe w karczmie od pokątnych ajentów, działających z czyjegoś ramienia, zagłusza częstokroć trafny sąd nielicznych dobrej woli jednostek inteligentnych i tamuje wybór człowieka odpowiedniego.

A jest to ważny szkopuł, o który rozbijają się najlepsze nieraz chęci. Do zwalczenia jego potrzeba wiele pracy podjąć i narazić się na wiele nieprzyjemności, czego się zwykle chętnie unika.

Zaprzeczyć jednak niepodobna, że praca i dobra wola, w tym kieruku podjęta, nie bywa bezowocną. Faktem jest bowiem, że jeden nawet rozumny i prawy, o cywilnej odwadze obywatel wiejski, w gminie dłużej zamieszkały i znany włościanom z różnych stron życia dodatnio, może być w wielu razach bardzo wpływowym także.

Jeżeli się znajdzie w gminie kilku takich panów, tem łatwiejszą jest sprawa.

Porozumienie się tedy, inteligentniejszych mieszkańców gminy, oparte na zupełnem zaufaniu, i wolne od zaściankowej intrygi, z wybitniejszemi włościanami, przed wyborami gminnemi jest zawsze bardzo rozsądne i w skutkach dodatnie.

Co do włościan wyborców, to należy zauważyć i wiedzieć, że w każdej wsi na kilkunastu lub kilkudziesięciu włościan jest zawsze zaledwie paru, uważanych w gromadzie za wysoce mądrych, zwyczajnych sobie gardłaczów, którzy decydują przeważnie w interesie publicznym i za zdaniem których cała wieś bez zastanowienia podąży. Widoczne to jest na wyborach gminnych, a często i śmieszne, jak kilkunastu tych prowodyrów chłopskiej opinii i chłopskiego zbiorowego rozumu rządzą całemi setkami poczciwych i powolnych Maćków, bez osobistego zdania i woli.

Otóż interes dla inteligencyi wiejskiej leży w rozumnem rozpoznaniu sytuacyi i w rozpoznaniu celu, w jakim działają przewodnicy chłopscy przy wyborze na sędziego gminnego.

W razie dostrzeżonego mętnego celu, do ludzi dobrej woli należy przeciwdziałać i śmiało na jaw wydobyć złą wolę, obudzić świadomość obojętnej większości wyborców i trafnem przedstawieniem zachęcić ich do czynnego wmięszania się w sprawę, a rzecz cała da się jeszcze czasami naprawić.

22

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

W drodze zmiękł już znacznie i gotów był kazać zawrócić, ale ponieważ do Warszawy interes miał pilny, rozmyślił więc, że lepiej zrobi jak zaraz pojedzie; liczył też na to, że przez kilka dni żona udobrucha się i wszystko wróci do dawnego stanu, do miłego spokoju, który flegmatyczny pan Leon nad wszystko przekładał.

Kazał zawieść się na najbliższą stacyę, zkąd konie do domu odesłał a sam własnym powozem ekstrapocztą do Warszawy się udał. Przez całą drogę nad swoją pierwszą awanturą małżeńską rozmyślał i dociec nie mógł, o co żonie chodziło i czem mianowicie gniew jej ściągnął na siebie. Liczył na to, że powróciwszy do domu, zastanie panią w usposobieniu lepszem, że ją w ostatecznym razie przeprosi.

Dla ułatwienia sobie tego zadania kupił bardzo kosztowną bransoletę, brylantami suto wysadzaną. Wiedział, że pani Anna błyskotki takie lubi i spodziewał się, że podarek ułatwi mu zgodę; kupił także i dla panny Franciszki ładny garniturek, bo przy wszelkich układach dobrze mieć zjednanego sprzymierzeńca.

Z najlepszą tedy myślą do domu powracał, ale się przerachował niebcrak. Gdyby był dalej w gniewie trwał, a przynajmniej zagniewanego udawał, pierwszego kroku do pojednania nie robił, to ostatecznie piękna pani, widząc, że góra do Mahometa przyjść nie chce, musiałaby tak postąpić jak turecki prorok i sama przyjść do góry; lecz że zobaczyła uległość i pokorę wielką, więc drożyć się zaczęła.

Na czułe powitania odpowiadała bardzo sztywnym ukłonem a prezentu przyjąć wcale nie chciała.

— Możesz go pan ofiarować komu chcesz, byle nie mnie... — rzekła.— Ja świecideł nie potrzebuję.

Panna Franciszka, choć jej się garniturek bardzo podobał, również ofiary szwagra nie przyjęła, mówiąc, że prezent to zakosztowny dla niej i że nie umiała by go nosić.

Widząc, że fiasco zrobił i w dyplomatycznych wyrachowaniach się zawiódł, pan Leon poddał się losowi i zastosował z pokorą do nowego w domu porządku.

Dom w Lipowie stał się nieznośny. Pan trzymał się oddzielnie w swoich apartamentach, pani cierpiała w swoich, do południa grała rolę ofiary w batystach z rozpuszczonemi włosami, od południa w sukni nieodmiennie czarnej, bez żadnych ozdób i błyskotek. Z mężem widywała się tylko podczas obiadu i to nie codzień, gdyż migrena nie zawsze pozwalała jej ukazywać się przy stole. Panna Franciszka miała nieustannie czoło zmarszczone, spojrzenie pochmurne i rozjaśniała je wówczas tylko, gdy przyszła wlewać w serce siostry balsam współczucia i pocieszenia.

Do Zosi prawie nikt się nie odzywał. Była zupełnie odosobniona, samotna, owiewał ją chłód szczególny. Jedyną jej pociechą były dwie, jasnowłose dziewczynki, serdecznie do niej przywiązane; aczkolwiek dzieci jeszcze, dostrzegły jednak, że Zosia ani przez mamę, ani przez ciocię lubiona nie jest — starały się wynagradzać to pieszczotami, garnięciem się do nauki, posłuszeństwem. Uczyły się nad podziw dobrze, korzystały bardzo wiele i jedna przez drugą starały się Zosi przypodobać. One też stanowiły cały światek biednej nauczycielki. Przesiadywały po całych dniach w jej pokoju rozmawiały z nią ciągle, kształcąc nietylko główki, ale i serduszka, w które Zosia umiała rzucać najszlachetniejsze ziarna.

Wydziwić się pani Anna nie mogła zkąd córeczki jej nabrały tyle wiadomości z historyi, zkąd wyuczyły się tylu wierszy z najlepszych naszych poetów.

— Czy panna Zofia tak dużo wam zadaje? — pytała.

— Nie, mamo, panna Zofia na lekcye zadaje bardzo niewiele, Ona taka dobra! powiada, że nie chce nas męczyć zanadto, że jeszcze jesteśmy zamałe, aby godzinami całemi przesiadywać nad lekcyą. Ona nas bardzo kocha.

— Zkądże więc tyle umiecie?

— O mamusiu! panna Zofia nam opowiada Ach! jak ona nam ślicznie opowiada, żeby mamusia choć raz chciała posłuchać... Gdy jesteśmy na spacerze, ale podczas niepogody to w pokoju o szarej godzinie, usiądziemy sobie i ona mówi. Mówi o różnych królach, wielkich ludziach, wojnach, a tak zajmująco, tak ślicznie, jakby kto z książki czytał. Potem każe nam powtarzać, pyta czy spamiętałyśmy dobrze, ale ktoby takiego opowiadania nie pamiętał. My bardzo lubimy te opowiadania, ale jeszcze bardziej wiersze. Czasem czyta z książki, a więcej mówi z pamięci, jak śliczna Zosia kurki karmiła, jak Telimena zbierała grzyby, jak regent ciągle się kłucił z assesorem o psy! tacy śmieszni! i jak sam Wojski trąbił na wielkim rogu i przestał trąbić, a w lesie jeszcze echo grało... jak stary żyd Jankiel z siwą brodą grał na cymbałkach i w tem graniu była cała historya. Ach! mamusiu kochana, jeszcze nigdy a nigdy w życiu nie słyszałyśmy takich pięknych wierszy. Jest ich cała książka, a panna Zofia prawie wszystko umie na pamięć, ale zobaczy mamusia, że nie długo i my także będziemy umiały. Dla ojca na imieniny przygotujemy wielką niespodziankę. *(D. c. n.)*

W razie przeciwnym, t. j. w trafnem popieraniu kandydata przez przewodników chłopskich, łączyć się z niemi i wspólnie działać dla dopięcia odpowiedniego wyboru.

Dnia 25 kwietnia 1888 roku.

Fr. Kuźnicki.

Kronika kościelna.

W osobistym składzie Duchowieństwa dyecezyi sandomierskiej zaszły następujące zmiany:

Zamianowani administratorowie parafii:

Ks. Jan Rzepecki, wik. par. Ciepielów dek. iłżeckiego, adm. par. Ryczywół dek. kozienickiego.

Ks. Józef Piątowski, wik. koll. opatowskiej, adm. par. Brzóza dek. kozienickiego.

Tranzlokowani administratorowie i wikaryusze.

Ks. Brunon Wądołkowski, adm. parafii Grzegorzewice dek. opatowskiego, do Grabowca dek. iłżeckiego.

Ks Adolf Machnicki adm. par. Zakrzów dek. radomskiego, do Błotnicy t. s. dek.

Ks. Wojciech Dźbikowski, adm. par. Niekłań dek. koneckiego, do Zakrzowa dek. radomskiego.

Ks. Feliks Molecki wik. par. ś. Pawła w Sandomierzu, do Klimontowa dek. sandomierskiego.

Ks. Wojciech Żelewski, wik. par. Zwoleń dek. kozienickiego, do Oleksowa t. s. dek.

Ks. Franciszek Męciwoda, wik. parafii Stromiec dek. radomskiego, do Ciepielowa dek. iłżeckiego.

Ks. Karol Targowski, wik. par. Wojciechowice dek. opatowskiego, do kollegiaty w Opatowie.

Ks. Antoni Chmielewski, wik. pa. Brzóza dek. kozienickiego, do Zwolenia t. s. dek.

Ks. Maryan Kotowski, neopresbiter, zamianowany wik. kościoła katedralnego w Sandomierzu.

W dniu 1 kwietnia t. j. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego J. Eksc. Pasterz dyecezyi w kaplicy swej pałacowej udzielił święceń kapłańskich dyakonowi Maryanowi Kotowskiemu, tudzież wyświęcił na dyakonów: kks.: Franciszka Wilczyńskiego, Józefa Cyrańskiego i Korneliusza Chmielińskiego alumnów miejscowego seminaryum dyecezyalnego.

Zmarli:

Ks. Leon Dyganowicz, jubilat, adm. par. Odechów, dek. radomskiego, w wieku lat 88, kapłaństwa 52;

Ks. Erazm Czachorowski, bernardyn z klasztoru w Wielkowoli, w wieku lat 55, powołania zakonnego 32.

Wiadomości bieżące.

Rozkaz do zarządu wojennego z d. 7 (19) marca 1888 r. Nr. 63.

Najjaśniejszy Pan w dniu 24 marca r. b. Najwyżej rozkazać raczył:

1) Na tegoroczne ćwiczenia wezwać niższe stopnie rezerwy piechoty, artyleryi pieszej i konnej z gubernii i okręgów Rosyi europejskiej i Kaukazu: *a)* z roku 1883 tych, którzy przebyli w służbie czynnej mniej jak jeden i dwa lata (na prawach jednorocznych) lub odbyli termin skrócony i ochotników, wogóle zaś zaliczonych do rezerwy bezpośrednio z wojsk lub z urlopu i tych, którzy wysłużyli w wojsku mniej niż trzy lata; *b)* z roku 1887 tych, którzy odbyli trzy i cztero-letni termin służby (w terminie skróconym) lub pięć lat, wogóle zaliczonych do rezerwy bezpośrednio z wojska lub urlopu po przesłużeniu w wojsku więcej niż lat trzy.

2. Początek ćwiczeń wyznaczyć: *a)* dnia 10 (22) sierpnia: dla stopni niższych rezerwy gubernii ekaterynosławskiej, półtawskiej, kurskiej i charkowskiej, powiatów borznieńskiego, głuchowskiego, kozieleckiego, konotopskiego, królewickiego, nieżyńskiego, osterskiego i sośnickiego; gubernii czernichowskiej w powiatach kromskim i małoarchangielskim; gubernii i okręgów rostowskiego i taganrogskiego i prowincyi dońskiej. *b)* Dnia 15 (27) sierpnia: dla stopni niższych zapasu gub. astrachańskiej i pow. carycyńskiego gub. saratowskiej. *c)* Dnia 15 (27) września; dla stopni niższych rezerwy gubernii: petersburskiej, wileńskiej, moskiewskiej i pozostałych miejscowości okręgów wojennych oraz gub. permskiej, wiatskiej, kazańskiej, penzeńskiej, simbirskiej i kazańskiego okręgu wojennego. *d)* Dnia 20 września (2 października) dla stopni niższych zapasu gubernii i okręgów: warszawskiego, kijowskiego, odeskiego (oprócz gub. ekaterynosławskiej) i okręgu kaukazkiego, gub. samarskiej, saratowskiej, prócz pow. carycyńskiego, gub. orenburgskiej, ufimskiej i kazańskiego okręgu wojennego.

3. Czas ćwiczeń niższych stopni rezerwy przy oddziałach wojsk ograniczyć do dni 21, prócz niższych stopni rezerwy w miejscowościach wymienionych w punkt. 2, a dla których naznaczyć 26 dni dla ćwiczeń.

Na zasadzie §. 5 Najwyżej zatwierdzonych dnia 8 (20) maja 1887 r. tymczasowych przepisów o ćwiczeniach służby niższej rezerwy armii o powyższem oznajmia się w zarządzie wojennym.

Spis garnizonów wojsk, przy których powinny odbyć się ćwiczenia, z wykazem powiatów, z których podlegają stawieniu się niższe stopnie rezerwy, jak również liczba tychże będą rozesłane dodatkowo.

Podpisał: Minister wojny, jenerał adjutant, *Wannowskij.*

„**Now. wrem.**“ pisze: „Wskutek otrzymanych przez ministeryum finansów wiadomości, że w guberniach Królestwa Polskiego pod postacią wina rodzynkowego, uwolnionego od akcyzy, odbywa się na wielką skalę fabrykacya wina, które następnie figuruje w handlu, jako wino węgierskie, zażądano informacyi, w jakim stopniu rozwoju znajduje się fabrykacya tego wina i jakie środki koniecznemi są, według zdania organów, do zapobieżenia tym nadużyciom. Obecnie, jak się dowiadujemy, zamierzono albo ograniczyć fabrykacyę tego wina go potrzeb rzeczywistych, albo też obłożyć takie wino, narówni z innemi gatunkami akcyzą“.

„**Petersb. wied.**“ dowiadują się, iż do rady państwa wniesiono projekt p. ministra finansów o zmianach w ustawie o zastawach i poręczenia przy prolongacie akcyzy od wódki. Projekt ten składa się z trzech części: w pierwszej wyłożono ogólne przepisy, w drugiej przepisy o zastawianiu ruchomości, w trzeciej o zastawianiu nieruchomości. Ostatnia część dzieli się na 4 rozdziały: 1) o zastawianiu nieruchomości w ogóle; 2) o zastawianiu budynków; 3) o zastawianiu gruntów i 4) o zastawianiu nieruchomości w guberniach Królestwa Polskiego. Nowa ustawa ma być wprowadzona od 13-go stycznia 1889-go r.

Projekt nowej ustawy aptecznej został już ostatecznie wypracowany przez departament medycyny, jak donosi „Nowoje Wremia“. Wedle tego projektu, dla pozyskania stopnia magistra farmacyi, równego stopniowi doktora medycyny, wymagane będzie słuchanie lekcyi w uniwersytecie przez osiem półroczy. Kobiety dopuszczane są do słuchania lekcyi w uniwersytecie i do ubiegania się o wszystkie naukowe stopnie na równi z mężczyznami farmaceutami i na równi też z nimi pozyskają wszystkie prawa profesyjne. Zakładanie i utrzymywanie aptek przez osoby, nieposiadające praw farmaceuty zostaje wzbronione, a paragraf 239 zbioru praw tomu XIII zostanie zniesiony. Właścicielom aptek nie będzie wolno ani sprzedawać, ani zastawiać, ani wydzierżawiać aptek osobom, niemającym prawa utrzymywania aptek, to jest nie farmaceutom. Sukcesorowie aptekarza, o ile sami nie pozyskają praw utrzymywania aptek, w drodze fachowego wykształcenia, będą musieli sprzedać aptekę w ciągu roku osobie fachowej.

Z miasta.

Wiadomości kościelne: Cały miesiąc maj poświęcony jest czci Najświętszej Maryi Panny, to też z dniem pierwszym t. j. w nadchodzący wtorek w kościele farnym rozpoczynają się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, które odprawiać się będą codziennie rano o godz 7-ej a po południu o g. 6-ej.

Dnia 4-go maja, jako w uroczystość św. Floryana, w kościele farnym o godz. 9-ej rano odprawioną będzie wotywa solenna na intencyę miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

W kościele po-Bernardyńskim Nabożeństwo Majowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i stosownemi naukami odbywać się będzie przez cały miesiąc maj. Nabożeństwo, to poświęcone czci Najświętszej Maryi Panny, rozpoczynać się będzie codziennie o godz. wpół do dziewiątej rano.

We wtorek d. 1 maja o godz. 9-ej rano w kościele po-Bernardyńskiem odprawioną będzie nowenna do św. Antoniego z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Zaślubiny. Wczoraj w kościele parafialnym o godz. 7 wieczorem przy bardzo licznym udziale publiczności pobłogosławiony został związek małżeński między panną Stefanią Ettinger, córką urzędnika i szanowanego obywatela miasta Radomia, a p. dr. Tworkowskim, lekarzem z Przysuchy.

Łącząc życzenia nasze z rodziną i orszakiem weselnym, składamy na tem miejscu młodej i nadobnej parze staropolskie „Szczęść Boże!“

We czwartek o godz. 12 w południe w kościele parafialnym pobłogosławiony został związek małżeński p. Kowalskiej, mieszkanki Radomia z p. Milbert, urzędnikiem zakładów górniczych z Rejowa.

Wielki tydzień w kościele starego stylu rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

Ferye. Z powodu świąt wielkanocnych starego stylu w zakładach naukowych rządowych, t. j. w gimnazyum męzkiem i żeńskiem miejscowem, ferye rozpoczęły się wczoraj i trwać będą dwa tygodnie.

Podziękowanie. Rada Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w m. Radomiu na posiedzeniu w dn. 25 kwietnia r. b. przyjmując rachunek dochodu z koncertu, na rzecz straży ogniowej odbytego, a w „Gazecie Radomskiej“ w Nr. 32 szczegółowo opisanego, z którego *netto* wpłynęło do kasy instytucyi rs. 215 kop. 26, uznała za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie publiczne wszystkim W-nym Paniom i Panom, którzy współudział w koncercie tym przyjęli; jak również za poniesione przez nich mozolne trudy i wydatki z dochodu nie potrącone.

Na powodzian. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! Przy niniejszem dołączam sumę rs. 24 kop. 25, zebraną przez rzemieślników i urzędników warsztatów kolejowych radomskich z prośbą, abyś Szanowny Panie Redaktorze zechciał przesłać takową komitetowi pomocy dla powodzian“.

Kwotę powyższą odesłaliśmy pod adresem komitetu pomocy dla powodzian w Warszawie, a kwit pocztowy doręczyliśmy szanownym ofiarodawcom.

Dla gorzelników. Ministeryum komunikacyj poleciło zarządowi kolei Iwangr.-Dąbrowskiej, ażeby z powodu nagromadzenia wielkiej ilości towarów na stacyach, spirytus, wysyłany za granicę, miał pierwszeństwo w wysyłce przed innemi transportami.

Nowa ulica. Roboty około budowy ulicy Szerokiej rozpoczęły się już na dobre. Po ukończeniu niwelacyi, co nastąpi już za kilka dni, brukowanie jej rozpocznie się niezwłocznie. Nowa ulica do użytku publicznego oddaną będzie jeszcze przed upływem lata.

Wycieczki. Pierwsza zbiorowa wycieczka koleją Iwangrodzko-Dąbrowską w urocze okolice sandomierskie odbędzie się w dniu 7 maja.

Miłośnicy piękna przyrody udadzą się do Niekłania, zkąd przez cały dzień robić będą wycieczki po okolicy.

Byłoby do życzenia, ażeby wycieczki tego rodzaju odbywać się mogły jak najczęściej, z przyjemnością bowiem łączą pożytek, gdyż uczą nas poznawać kraj rodzinny, którego doprawdy nie wszyscy znamy.

A więc organizujmy zbiorowe wycieczki!

Grad. Wczoraj między godziną 1-szą a 2 gą popołudniu przeciągnęła po nad miastem naszem burza gradowa, trwająca najwięcej minut pięć.

Bryłki lodu dosięgały wielkości drobnych orzechów laskowych.

Smutna konieczność. Jeden z zamożniejszych obywateli miasta naszego, nachodzony nieomal codziennie przez proszących o poręczenie i sparzony już kilkakrotnie — widział się ostatecznie zmuszonym kazać umieścić na drzwiach kartę z następującem zawiadomieniem:

„Osób, przychodzących w interesie poręczenia weksli, nie przyjmuję“.

Fortel ten zmniejszy zapewne liczbę natrętów, których „łokciową“ listę posiada wzmiankowany obywatel.

Słynny i niebezpieczny rzezimieszek-arcydoliniarz, Fryde, o którego sprawkach w mieście naszem popełnionych, jak również o jego ucieczce z więzienia radomskiego wspominaliśmy poprzednio, powtórnie zbiegł z więzienia w Warszawie. Nie uszedł jednak bacznego wzroku władzy, gdyż został schwytany i wkrótce będzie odstawiony do domu kary w Radomiu.

Nieudana grabież. Dwóch ptaszków, a mianowicie G Grünfeld z Końskich i G. Sztajman z Włodawy, których policya uważała nawet za ludzi spokojnych i utrzymujących się z pracy, złapano na gorącym uczynku.

Obadwa dowiedziawszy się, że syn zamożnego obywatela Radomia, Stelman, na pewien czas opuścił miasto, postanowili podzielić się jego mieniem i w tym celu wieczorem udali się do mieszkania S... i zaczęli już drzwi wyłamywać.

Na swoje nieszczęście nadto głośno zabrali się do operacyi, gdyż stróż, śpiący w sąsiedniej komórce, obudził się i po chwili, przeczuwając niezawodnie, że o tak późnej porze -- tylko ktoś podejrzany dobijać się musi do drzwi nieobecnego w mieście lokatora, pocichutku przeszedł drugiemi schodami i zastąpił odwrót niebezpiecznym ptaszkom.

Przy pomocy żołnierzy, kwaterujących w tymże samym domu, przytrzymał obu i oddał w ręce sprawiedliwości.

Ponieważ przy Grünfeldzie i Sztajmanie znaleziono klucze, wytrychy i drąg żelazny do podważania drzwi — zamierzona grabież pewnie im na sucho nie ujdzie.

Pożar. Z czwartku na piątek około godziny 2-ej w nocy wybuchnął gwałtowny pożar na Glenicach, a mianowicie na posesyi p. Ejsmonta.

Paliły się stodoły.

Pomimo szybkiej i energicznej pomocy straży ogniowej kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej i kilkunastu członków czynnych straży ochotniczej dwie stodoły spłonęły do szczętu, trzecią w połowie uratowano.

Gwałtowny wicher był główną przeszkodą do szybkiego opanowania niszczącego żywiołu.

Przy pożarze obecnym był p. Laskowski, pomocnik naczelnika straży ochotniczej radomskiej, ale bez swej dzielnej drużyny, która nie mogła w pełnym rynsztunku stanąć do ognia a to z przyczyny niezależnej od swej władzy, ale jedynie z powodu, iż zabroniono ją zaalarmować z obawy znowu, ażeby „nie trworzyć śpiących mieszkańców, gdyż pali się za miastem — i że łuny nie widać!“

Dziwna logika i dziwna troskliwość, według której niezawodnie dopiero wtedy alarmować straż należy, aż ogień ogarnie całe miasto!

Wobec faktu tego sygnalizowanie pożarów w mieście naszem domaga się stanowczej i gruntownej reformy.

Sprawę tę palącą, zdaniem naszem, polecamy uwadze inżenierów naszych i straży bezpieczeństwa publicznego, tu nadmienimy tylko, że mieszkańcy Glenic mają słuszne prawo domagać się pomocy naszej straży ogniowej, zwłaszcza, że wielu z nich (jak np. p. Adler) opłaca składkę na jej utrzymanie.

Teatr. Dziś „Wicek i Wacek“, wesoła komedya Z. Przybylskiego, w której p. Kamiński (w roli Klepackiego) zyskał w Warszawie osobiste uznanie autora.

= We czwartek na benefis p. Lewkowicz odegraną zostanie: „Lekka kawalerya“, opereta Souppe'go i wydobyta z cyklu prac literackich na polu komedyi sztuka p. Leokadyi Jordan-Wierusz p. t. „Mnie można“.

Wnosząc z programu i sympatyi, jaką publiczność otacza p. Lewkowicz, podtrzymującą głównie (obok p. Micińskiej) siły operetkowe Towarzystwa a częstokroć biorącej współudział w komedyi i sumiennie z podjętego zadania zawsze się wywięzującej — mamy nadzieję, iż publiczność w uznaniu za szczere chęci i starania artystki wynagrodzi ją licznem zebraniem się na urozmaicone przedstawienie.

Teatr małoruski Towarzystwo artystów małoruskich, goszczące od środy w mieście naszem, wystawiło dwie sztuki, osnute na tle życia małoruskiego. Artyści z zadania swego wywiązali się dobrze

i dali nam poznać nieznane a rzeczywiste typy ludu, którego mowa wielce jest zbliżoną do mowy polskiej.

Sympatyczne wrażenie sprawiała pieśń małoruska, której tęskna i rzewna melodya przemawia głęboko do serca i duszy.

Artyści za dobrą grę swoją zbierali huczne oklaski, szkoda tylko, że tak mało znaleźli poparcia ze strony publiczności.

Nekrologia.

Za uczestniczenie w smutnym obrzędzie pogrzebu męża mojego, **Jana Brodnickiego,** odbytego w dniu 24 kwietnia r. b. składam najszczersze podziękowanie wielebnemu Duchowieństwu, Straży ochotniczej i wszystkim tym, którzy uczestniczyli w odprowadzeniu śmiertelnych zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Florentyna Brodnicka.

Z okolicy.

W Wielkowoli, jak donoszą dzienniki, urządzonym ma być dom wychowawczy. Zakład ten pomieszczony będzie w zabudowaniach po-klasztornych.

Znaczna kradzież. Stanisław Piontkowski, ekonom p. Antoniego Rogozińskiego, właściciela majątku Kunice w pow. opoczyńskim, ukradł z szafy swego chlebodawcy rs. 2.020 i znikł bez śladu.

Kradzież spełnioną została zapomocą dobranego klucza.

Koniokradztwo po chwilowej zaledwie przerwie zaczyna znowu grasować epidemicznie. W samym powiecie opoczyńskim w ostatnich dwóch tygodniach w różnych miejscowościach skradziono dziewięć koni.

Skarb. P. Naczelnik powiatu opoczyńskiego podaje do wiadomości powszechnej, że w d. 12 marca r. b. na strychu klasztoru Bernardynów w Wielkowoli znaleziono 121 sztuk monety srebrnej, niewiadomo do kogo należącej.

Moneta powyższa, według objaśnienia władzy może być zwróconą temu, kto złoży niezaprzeczony dowód, że jest prawnym jej właścicielem.

Z kraju.

W Kaliszu targ na inwentarz był dosyć ożywiony.— Przedstawienie amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczniów powiodło się świetnie.

W Lublinie ostatnie przedstawienie amatorskie do sali teatralnej ściągnęło tłumy publiczności, która grę amatorów przyjmowała entuzyastycznemi oklaskami.— Lublin, jak donosi gazeta miejscowa, liczył w r. z. 41. 330 mieszkańców, a w tej liczbie 21.457 chrześcian i 19.873 izraelitów.— Władze zatwierdziły plan budowy nowego szlachtuza, który wzniesiony będzie kosztem 27.497 rs.

W Piotrkowie wieczorek panieński przyniósł dochodu rs. 117, które szanowna inicyatorka przeznaczyła na powodzian.— Miasto w r. b. pozyska upiększenie,, a mianowicie zostaną wysadzone drzewami ulice i główniejsze place.

W Sahrynie, w powiecie hrubieszowskim, spełniono straszliwą zbrodnię.

Podczas nieobecności właściciela szynku żona zastępowała go w czynności.

W szynkowni, jak opisuje „Gazeta Lubelska“, do późnego wieczora znajdowali się miejscowi włościanie, którzy widzieli, że po ich wyjściu, szynkarka, jak zwykle, zamknęła drzwi z wewnątrz.

Na drugi dzień z rana karczma była zamknięta długo, co zwróciło uwagę włościan.

Ciekawi zajrzeli przez okno do środka i na widok, jaki ujrzeli, potruchleli.

Dano znać do władz gminnych i otworzono karczmę.

Za szynkwasem, leżał trup zamordowanej szynkarki, kobiety młodej jeszcze, okropnie pokrwawiony.

Ofiara złoczyńców broniła się widocznie, gdyż pokaleczone miała ręce, a w prawej, zaciśniętej dłoni trzymała rubla i dwie czterdziestówki.

W alkierzu widok był jeszcze groźniejszy.

Na podłodze leżały trzy trupy; matki szynkarza i dwóch jego córeczek, z których starsza liczyła wieku lat dziesięć a młodsza o rok mniej.

Wszystkie zalane krwią, z ranami na całem ciele, zadanemi nożami.

W kolebce płakało niemowlę płci żeńskiej, dopominając się piersi matczynej.

Jedynie to maleństwo ocalało, mordercy nie obawiali się, aby ich wydało.

Mordercy zabrawszy z karczmy kufer, wynieśli go do, lasu odległego o wiorstę od wsi i tam, nie mogąc go otworzyć, wyłupali otwór w wieku, przez który wydobyli wszystko co się wewnątrz znajdowało.

Ubranie, znalezione w kufrze, oprawcy porzucili w lesie, zabrali tylko pieniądze i cenniejsze przedmioty.

Energiczne śledztwo w toku — prowadzi je prokurator lubelski, p. Połtan.

Wspólka chmielarska.

Delegacya chmielarska Tow. popierania przemysłu i handlu w Warszawie przesyła nam następujący komunikat.

Na posiedzeniach delegacyi chmielarskiej w d. 14-ym i 16-ym kwietnia uchwalono jednogłośnie zawiązać w Warszawie akcyjne Tow. chmielarskie, pod nazwą „Nadwiślańskie akcyjne Towarzystwo chmielarskie“.

Jak już zaznaczono w sprawozdaniach z posiedzeń delegacyi, spółka będzie przedewszystkiem stowarzyszeniem przemysłowo-handlowem.

Od chwili podniesienia cła od chmielu zagranicznego do wysokości rs. 10 w złocie od puda, nowopowstały przemysł chmielarski dostał się całkowicie w ręce cudzoziemców. Widzimy w Warszawie dwie duże sortownie chmielu, a wkrótce powstaje trzeci zakład tego rodzaju. Na Wołyniu istnieje już kilka sortowni.

Ta jedna okoliczność, iż cudzoziemcy tak energicznie wzięli się do opanowania przemysłu chmielarskiego, świadczyć może o korzyściach, jakie przemysł ten przedstawia.

Nie byliśmy nigdy przedsiębiorczymi, a zawsze pozwoliliśmy się cudzoziemcom wyprzedzać. Dziś czas jest jeszcze po temu, ażeby przeciwdziałać przewadze zagranicy. Inaczej nietylko, że wszelkie zyski ztąd osiągnięte pójdą do kieszeni obcych, lecz obcokrajowe sortownie całym swym ciężarem zawisną bezpośrednio nad producentami chmielu. Biorąc miarę z roku zeszłego, właściciele sortowni obcokrajowych przeciętnie nie płacili drożej za pud chmielu, jak rs 12—15, gdy tenże chmiel, po dokonaniu z nim niezbędnych, a tanich manipulacyj, sprzedawali po rs. 25—38 za pud.

Co gorzej, należy oczekiwać, że uczynią oni formalną zmowę na niekorzyść producentów, a nie będą płacili po za przeciętną, przez nich samych ustanowioną, cenę chmielu.

Nadwiślańskie Tow. akcyjne chmielarskie na pierwszym planie stawia rzetelne prowadzenie interesu. Płacąc jednak producentom słuszną cenę za chmiel, będzie ono w stanie ciągnąć jeszcze znaczniejsze korzyści dla siebie, wobec czego przedstawia doskonałą lokacyę kapitałów w akcyach Towarzystwa.

Kapitał zakładowy Towarzystwa został oznaczony na rs. 300.000, atoli przedsiębiorstwo już wówczas rozpocznie swoję działalność, gdy się zbierze rs. 100.000.

Po za tem Tow. ma na celu podniesienie opinii chmielu krajowego, celem przygotowania gruntu dla eksportu chmielu naszego za granicę. Chmiel nasz za czasów dawnych zwykle szedł za granicę, gdzie jednak ukrywano jego pochodzenie. Że zaś produkt nasz może walczyć o lepsze z zagranicznym, świadczy i ta chociażby okoliczność, iż chmiel z Rohatyna w Galicyi hr. L. Krasińskiego na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1876-ym uzyskał pierwszą nagrodę.

Umiarkowany klimat naszego kraju wpływa dodatnio na rozwój chmielarstwa. Dzisiaj zwłaszcza, gdy zboże nie popłaca, nie pozostaje nam nic innego, jak jąć się uprawy roślin przemysłowych; i obecnie jesteśmy w stanie produkować o wiele taniej niż za granicą, to też z czasem możemy rachować na znaczny odbyt tego produktu, zwłaszcza do Anglii.

Nie wątpimy, że wszyscy ci, którym dobrobyt kraju leży na sercu, pośpieszą wesprzeć pożyteczną działalność delegacyi chmielarskiej, a suma zapisów na akcye nadwiślańskiego akcyjnego Towarzystwa chmielarskiego wkrótce dosięgnie niezbędnej cyfry 100.000 rs.

Lista przyszłych akcyonaryuszów Towarzystwa została złożona na ręce p. Edmunda Diehla, sekretarza Towarzystwa przemysłu i handlu (Krakowskie Przedmieście Nr. 66), gdzie też odtąd przyjmują się zapisy w godzinach południowych.

W. J. Stankiewicz.

Kronika rolnicza.

Wiadomości o stanie zasiewów w Królestwie Polskiem są jeszcze, jak dotąd, ściśle nieokreślone, gdyż w największej części kraju pola jeszcze nie obeschły po długiej i ciężkiej zimie.

Stan zasiewów w zachodniej Europie w ogóle zadawalniający. Roboty i zasiewy wiosenne wszędzie bardzo opóźnione.

Wiadomości, nadchodzące o stanie zasiewów w Stanach Zjednoczonych brzmią bardzo niepomyślnie. W obec takiego stanu rzeczy rolnictwo europejskie na czas pewien traci najniebezpieczniejszego swego współzawodnika i może nieco jaśniej w przyszłość spoglądać. Urzędowe sprawozdania stwierdzają, że żniwa ozimej pszenicy wynosić będą zaledwie 82% zeszłorocznego plonu, jeżeli zatem stan rzeczy nie poprawi się, to ceny pszenicy na rynkach europejskich nie będą prawie zupełnie pod naciskiem dowozu z Ameryki, ten bowiem będzie minimalny lub zupełnie nie będzie miał miejsca. Powyższe wiadomości nie przechodzą już dzisiaj bez wpływu na przebieg interesów na rynkach europejskich i na których notowanie na późniejsze dostawy prawie wszędzie podniosły się. Zwyżka ta jest tem donioślejszą, że stan zasiewów w krajach europejskich, pomimo bardzo ostrej zimy, przedstawia się zadawalająco. Jedynie ujemny wpływ ostrej zimy zauważyć się daje w dosyć powolnem rozwijaniu się roślinności, oraz, w opóźnieniu zasiewów jarych.

Z nauki literatury i sztuki.

Wyszedł z druku kwietniowy zeszyt „Ateneum“, zawierający następne artykuły: „Błędne drogi naszego krytycyzmu“, przez *W. W.* — „Stan czwarty i reformy“, przez *K.* — „Z okresu romantyzmu II“, przez *W. Spasowicza.* — „Szkoły techniczne we Francyi“. Stan obecny i kierunek dalszego rozwoju. — „Romans Antka Grudy“, nowella przez *W. Rapackiego.* — „Historya na usługach polityki“, (dokończ.) przez *Kazimierza Jarochowskiego.* — „Czy się wyradzamy?“, przez *W. Wścieklicę.* — „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie“. „Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza“, ocenił *Adam Nowicki.* „Wrażenia literackie“. — „Kronika miesięczna“, przez *L. Straszewicza.* „Nekrologia“. — „Ogłoszenia“.

Rozmaitości.

Prawie to samo. Ksiądz przyzwany jest do śmiertelnego łoża pewnego dorożkarza.

— Czy bywałeś w kościele? — pyta go.

— Nie, tego powiedzieć o sobie nie mogę, lecz woziłem tam wiele osób.

Charakterystyka Przed oddaniem ważnej wizyty, mężczyzna zapytuje się „co powiem?“— kobieta: „co włożę?“.

Wiadomości polityczne.

Choroba cesarza Fryderyka III.

Według ostatnich wiadomości, nadesłanych z Berlina, nastąpiła poprawa w zdrowiu nieszczęśliwego monarchy Niemiec. Cesarz przepędził noc ze środy na czwartek dobrze, gorączka była nieznaczna i ogólny stan zdrowia cokolwiek lepszy.

Lekarze robią nadzieję, iż przy dalszym postępie tego polepszenia obawiać się nie należy groźniejszych komplikacyi.

Czy pomyślniejszy ten stan chwilowy zdrowia monarchy jest zapowiedzią trwalszego polepszenia się niedaleka przyszłość okaże, w każdym razie jednak żelazna konstytucya cesarza, jego zimna krew i rezygnacya, z jaką moralne i fizyczne znosił cierpienia, oparły się rozwojowi choroby, która istotnie zagrażała już życiu monarchy, gasnącemu jednakże powoli.

Lekarze pozwolili cesarzowi Fryderykowi powrócić do stałych potraw. Podczas choroby, w którą cesarz zapadł od d. 15 b. m., spożywał tylko mleko i tak zwaną „herbatę mięsną“ rodzaj wywaru,.

Zdrowie cesarza, jak mniemają, ukazuje wyraźną skłonność do powolnie posuwającego się polepszenia. Gorączka, która od soboty systematycznie opadała, trzyma się obecnie na wysokości 38⁰. Lekarze spodziewają się dalszego spadku temperatury wobec wzmagającego się apetytu, i zadowoleni są z pomyślnego obrotu rzeczy, na który już nie liczono wcale.

Z Berlina donoszą, że ks. Bismark przebywał u królowej angielskiej we wtorek od godziny 12 do 1-ej w południe, poczem udał się do cesarza. Według ostatniej poczty odjazd królowej nastąpił we czwartek o godzinie 7-ej wieczorem.

Królowa Wiktorya przyjmowana była podczas wycieczek po mieście przez publiczność przyjaźnie i z uszanowaniem; kilkakrotnie nawet odzywały się gorące okrzyki. Jeździła ona wszędzie razem z cesarzową.

Wielki marszałek dworu, hr. Radoliński otrzymał tytuł książęcy i nazywać się odtąd będzie księciem z Radolina.

Obecną sytuacyę polityczną Europy „Graždanin“ określa w ten sposób:

„Europa przypomina rycerza, który znalazł się na rozstajnych drogach i nie wie, gdzie ma jechać. Wszystkie oczy skierowane są obecnie ku Berlinowi, gdzie w agonii kończy dni swoje cesarz Fryderyk III-ci.

W Londynie i w Wiedniu panuje z tego powodu podwójne zmartwienie: Po pierwsze, tu i tam nie są zadowoleni z niepowodzenia intrygi, której celem było usunięcie ks. Bismarka z zajmowanego przezeń stanowiska; następnie są niezadowoleni z tego, że intrygę spotkało niepowodzenie na takim pozornie silnym punkcie, jak plany małżeńskie ks. Battenberga.

Oto przyczyna, dla której z takiem zapamiętaniem rzuca się prasa austryacka na kanclerza i oskarża go o rewolucyjne zamiary, wymierzone przeciw dynastyi Hohenzollerów. Ten charakter noszą ostre artykuły „N. fr. Pr.“ i „Pester Lloyda“. Obiedwie gazety wylewają łzy krokodyle nad losem biednych Niemiec, którym nie sądzono było zakosztować liberalnych rządów Fryderyka III-go, a którym wypadnie teraz włożyć na siebie jarzmo reakcyjne i dalej orać niwę niemiecką pod uderzeniami ciężkiej prawicy żelaznego kanclerza“.

„Niemcy przedstawiają niby dwa światy: w Charlottenburgu umierający cesarz, który pośpiesza gorączkowo przeprowadzić reformy wewnętrznego zarządu, oddawna przez siebie obmyślane. Od łoża boleści, które zastępuje dziś tron państwa, idą zapowiedzie pokoju i dobrobytu wewnętrznego; inny świat istnieje na ruchliwej i ludnej ulicy Berlina „pod lipami“, gdzie otoczony tłumem następca tronu przy dźwiękach trąb i bębnów odbywa rewię swej brygady...

„Obraz ten stanowi, jak gdyby prolog do jakiejś nowej sztuki, która może zostanie odegraną na wielkiej scenie młodego cesarstwa niemieckiego. Bęben i trąba grzmią, niby odległe sygnały trwogi, idąc naprzeciw powiewom pokojowym...

„Czy to tylko zbieg okoliczności? — wyjaśni przyszłość, lecz mimowolne przeczucie mówi, iż z chwilą, gdy cesarz Fryderyk zamknie oczy, wejdziemy w okres, w którym wypadnie oczekiwać wszystkiego nieoczekiwanego, przewidywać rzeczy nieprzewidziane, i kiedy przedewszystkiem trzeba będzie spodziewać się wojny.

„Być może, iż przewidywania co do tego ostatniego nie sprawdzą się zaraz, lecz jedno jest niewątpliwem, iż będziemy żyli w takich czasach, że za dzień jutrzejszy ręczeć nie będzie można. Choćby nie wiem jak ks. Bismark zaręczał za utrzymanie pokoju — żadna siła nie stanie temu na przeszkodzie, aby Europa z dnia na dzień nie miała przewidywać katastrofy. „Kto idzie?“ — będzie hasłem wszystkich stosunków międzynarodowych i biada temu państwu, które znajdzie się w chwili popoczęcia się nowego okresu nieprzygotowanem“.

Obecne stosunki we Francyi brukselskiemu „Nord'owi“ nasunęły następujące komntarze. „Ten szybki rozwój bulanżys-

mu równoznaczny jest z dążeniem do tyranii. Może się to wydać nieprawdopodobne tym, którzy nie znają aforyzmu: „We Francyi wszystko jest możliwe“. Rzeczypospolitej francuskiej grozi to samo niebezpieczeństwo, co jej poprzedniczkom. Mówiąc o upadku monarchii lipcowej, powiedział Guizot: „Napastowana z góry przez legitymistów, z dołu przez republikanów musiała pod tym podwójnym naciskiem runąć“. Jest to historya wszystkich rządów, które we Francyi po sobie następowały. Naród francuski nie jest niemożebnym do rządzenia — nie ma narodu, którymby można łatwiej rządzić, gdyby był dobrze rządzonym — ale dzięki szeregowi rewolucyj, które odebrały mu poczucie tradycyi historycznych, jest on niestałym. To właśnie faza krytyczna tego rodzaju, jaka republikę obecnie opanowała. Czy skutkiem tego zginie? Nierozsądkiem byłoby tak dowodzić. Ma ona więcej niż jeden środek do obrony. Pomimo potęgi tego prądu, który podnosi Boulangera, generał nie jest dość silnym, „aby wyjść z legalności i wkroczyć w dziedzinę prawa“. Na drodze konstytucyjnej za pomocą aktu prawodawczego musiałby się podnieść do szczytu swych ambitnych dążeń. Atoli urządzenia republikańskie na tyle są silne, że powstrzymać mogą pochód zwycięzki nowego Cezara i kłaść mu zapory dopóty, póki popularność jego nie zużyje się. Bądź jak bądź atoli, Francya jest obecnie przedmiotem uwagi tych wszystkich, którym leży na sercu równowaga europejska, Francya staje się żywiołem niepoczytalnym ze stanowiska wewnętrznej i zagranicznej polityki“.

Rozkład jazdy na kolei
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

POCIĄGI	pocz. tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	34 rano	7	40 wiecz.
„ z Radomia	2	05 pop.	10	59 w noc
„ z Bzina	4	14 „	2	— „
„ z Kielc	6	26 wiec	4	50 „
przych. do Dąbrowy	3	30 w n.	1	06 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	4	52 rano	3	21 pop.
„ z Kielc	11	55 pop.	12	50 w noc
„ z Bzina	2	08 „	4	08 „
„ z Radomia	3	57 „	6	42 rano
przych. do Iwangr.	6	11 wiec	9	31 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	4	10 pop.	9	40 rano
„ z Bzina	3	22 w n.	4	25 pop.
przych. do Ostrowca	6	52 rano	6	19 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	11	30 rano	10	15 wiecz
„ z Bzina	3	57 pop	3	40 „
przych. do Koluszek	7	09 wiec	12	34 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnodze do granicy:

	Odchodzi g.	minuty	Przychodzi g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce . .	1	28 pop	3	— pop.
Granica	2	40 „	1	48 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce . .	1	48 pop.	3	35 pop.
Sosnowice . . .	3	03 „	2	20 „

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacyi z jednej strony z pociągami dróg zagranicznych, z drugiej strony z pociągami pocztowemi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej

Z targów zbożowych i produktowych.

Na czwartkowym targu w Radomiu pszenicę w średnim gatunku płacono po rs. 6.15 za korzec, żyto po rs. 3.15, jęczmień po rs. 2.55, owies po rs 1.50 do 1.80 za korzec. Tatarka mocno rs. 4.50 korzec. Kartofle rs. 1.50 korzec.

W Warszawie d. 27 kwietnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę bez zmiany. Korzec wyborowej płac. rs. 7.00, średniej 6 90. Żyto wyborowe płacono rs. 3.75, gorsze po rs. 3.65.

Okowita. W Warszawie d. 27 kwietnia usposobienie słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurt. 814[8] — 817[8], czyli za garniec 265—266.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na kwiecień 20, na kwiecień-maj 20⅛ marek 100 litrów.

Wełna. Warszawa dnia 25 kwietnia (koresp. specyalny „Gaz. Radom.“). Na rynku naszym p. Gelblum zakontraktował znaczną partyę wełny ze znanych dobrych dominiów po cenach o 6 talarów wyżej niż płacono na zeszłorocznym jarmarku Ś-to Jańskim. Wełny garbarskiej litewskiej zakupiono do Berlina 300 kamieni i płacono po rs. 6 za kamień.

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 16 Апрѣля 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.